

**Sylwia Czubkowska, *Chińczycy trzymają nas mocno.*
Pierwsze śledztwo o tym, jak Chiny kolonizują Europę,
w tym Polskę, Wydawnictwo Znak Literanova,
 Kraków 2022, ss. 416
 (Marcin Adamczyk)**

Zwykło się mawiać, że nie należy oceniać książki po okładce, niemniej zdaniem moim porzekadło owe nie powinno co do zasady dotyczyć recenzji – gdyż czymże ona by była bez analizy tego co na zewnątrz, nim autor podda swojemu osądowi to co w środku? W przypadku książki Sylwii Czubkowskiej to co na zewnątrz jak najbardziej zachęca do zapoznania się z tym co wewnątrz – nie tylko w przenośni, ale i dosłownie, albowiem jej wydawca nie uniknął popularnego zabiegu polegającego na zamieszczeniu cytatów z wybranych recenzji, czy w tym wypadku nawet rekomendacji dziennikarza Marcina Mellera. Niemniej okładka jest estetyczna i pomysłowa – czerwona i przedstawiająca obrazek centrum Warszawy, nad którym unosi się chiński smok z rozwartym pyskiem (zakładam, że to taki rodzaj alegorii – trafnej skądinąd). Choć sama okładka jest wykonana na miłym w dotyku i odpowiednio grubym papierze, tak 416 stron książki już niekoniecznie – znów wydawnictwo uległo modzie na oszczędność oraz ekologię i wydrukowało ją na szarym, cienkim papierze. Papier ten niestety sprawia wrażenie jakby miał się zaraz przedrzeć i błyskawicznie się brudzi. Niewątpliwie okładka przykuwa oko czytelnika tytułem książki – który jest równie pomysłowy (poprzez swoje nawiązanie do słynnego dialogu z „Wesela”), co nieprecyzyjny. Albowiem jego druga część o kolonizacji Europy może niestety wprowadzać czytelnika w błąd – albowiem słowo „kolonizacja” zostało tu użyte mimo wszystko mocno na wyrost, podobnie jak i Europa, gdyż publikacja poświęcona jest w przytłaczającej większości *stricte* Europie Środkowej. Co ciekawe, autorka już na samym początku książki podejmuje się krótkiej refleksji, czym owa Europa Środkowa jest – jednakowoż, odwołując się do Milana Kundery i jego koncepcji wspólnego losu państw naszego regionu, mimo wszystko nie określa *explicite* jej granic. Oczywiście mam świadomość, iż tytuł książki popularnonaukowej czy też reportażu powinien być chwytliwy skoro publikacja ma znaleźć czytelników, niemniej warto by rozważyć jego niewielką modyfikację przy okazji kolejnego wydania.

Książka sama w sobie została podzielona na 12 rozdziałów merytorycznych oraz wstęp i stanowiący substytut zakończenia krótki wywiad autorki z Clivem

Hamiltonem – uznanym badaczem problematyki wpływu Chin na politykę Australii. Sam układ owych rozdziałów jest moim zdaniem nieco chaotyczny – trudno mi było uchwycić myśl przewodnią czy motywację autorki. Nie jest to bowiem ani układ problemowy, ani też chronologiczny – choć poszczególne rozdziały są na pozór poświęcone jednemu tylko zagadnieniu, to poszczególne tematy się przenikają. Koniec końców okazują się być porozrzucane po różnych częściach książki. Jest to moim zdaniem minus, który utrudnia odbiór publikacji – mam jednocześnie świadomość, iż przemawia przede mną pewien rodzaj nawyku związany z lekturą w przeważającej mierze książek *stricte* naukowych. Z drugiej strony w książce popularnonaukowej/reportażu autorowi niewątpliwie wolno więcej. Jakkolwiek osobiście podzieliłbym książkę na rozdziały odpowiadające poszczególnym państwom (co, jak autorka sygnalizuje w zakończeniu, miała zamiar pierwotnie zrobić) lub zagadnieniom (np. telekomunikacja i nowe technologie, infrastruktura etc.). Każdy z rozdziałów zaczyna się od innego cytatu z Sun Zi – niewątpliwie dobrze wpisują się one w przedstawioną w książce wizję skrytych działań Chińczyków dążących do uzyskania gospodarczych i politycznych wpływów w Polsce i na świecie. Jednakowoż warto mieć na uwadze, że tak naprawdę nie wiemy, na ile rzeczywiście za Wielkim Murem „myśli się Sun Zi”, a na ile – mając świadomość jego ogromnej popularności na świecie – wykorzystuje jego wizerunek w ramach miękkiej siły¹. Również każdy z rozdziałów został opatrzone przypisami – od kilku w przypadku epilogu oraz wstępu do nawet przeszło trzydziestu w niektórych rozdziałach merytorycznych. Niestety wydawca po raz kolejny uległ zagranicznej modzie i zamieścił przypisy (również te polemiczne) na końcu książki – co jak mierniam mogło mieć na celu ograniczenie ryzyka, że potencjalny czytelnik uzna ją za publikację naukową i co za tym idzie trudną w odbiorze. Takowa motywacja częściowo rozgrzesza wydawcę, niemniej potrzebę kartkowania książki celem weryfikacji czy dany przypis jest „tylko” bibliograficzny czy też polemiczny oceniam jednak negatywnie. Sam dobór źródeł jest natomiast jak najbardziej poprawny – choć niektóre przypisy do nich skonstruowano w sposób niewłaściwy. Najczęściej dotyczyło to artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i dostępnych jednocześnie on-line, gdzie zupełnie niepotrzebnie zamieszczano link do pliku pdf – sama nazwa czasopisma oraz rocznik i numer by wystarczyły².

Właściwą treść książki stanowią rozmowy autorki z naukowcami, dziennikarzami czy aktywistami przede wszystkim z państw Europy Środkowej – m.in. Polski, Czech, Litwy czy państw bałkańskich – wzbogacone o jej własne przemyślenia czy informacje pochodzące z innych publikacji, opracowań i doniesień

¹ Podobnie zresztą jak Konfucjusza, z którym chińska partia komunistyczna „przepraszała się” po kilkudziesięciu latach rugowania go z przestrzeni publicznej.

² Tak zresztą co do zasady w światowym obiegu naukowym przyjęło się tego rodzaju publikacje cytować.

medialnych. Poruszana tematyka jest niewątpliwie niezwykle istotna, gdyż Sylwia Czubkowska na przykładzie Europy Środkowej bardzo trafnie pokazuje mechanizmy działania Chińczyków na świecie. Prezentowane przez nią próby nacisków na europejskich polityków i biznes, potencjalne metody inwigilacji z wykorzystaniem sprzętu chińskiej proweniencji, sposoby manipulowania społeczeństwem czy wreszcie afery z ich udziałem mogą niejednemu czytelnikowi zapalić w głowie przysłowiową czerwoną lampkę. Przytoczone przez autorkę przykłady być może nie zrobią wrażenia na specjalistach, niemniej czytelnikowi żyjącemu w przeświadczeniu, że telefon „made in China” jest równie bezpieczny co ten pochodzący z USA czy Korei Południowej, może przedmiotowa książka otworzyć szeroko oczy. Warto mieć na uwadze, iż jest to pierwsza tego typu publikacja dotycząca naszego regionu i zarazem dostępna dla szerokiego grona odbiorców – z jednej strony napisana przystępnym językiem, z drugiej zaś szeroko kolportowana (w przeciwieństwie do artykułów naukowych i wszelkiej maści raportów). Książka jest językowo i merytorycznie bez zarzutów – ewidentnie zarówno autorka, jak i zespół redakcyjny włożyli dużo pracy w jej przygotowanie. Pomimo pandemii covid-19 Sylwia Czubkowska odwiedziła szereg państw – nie tylko w Europie Środkowej – i wysłuchała rozlicznych relacji wspomnianych ekspertów oraz innych osób związanych z kwestią chińskiej penetracji gospodarczo-politycznej. Należy jednocześnie docenić, że autorka oddała głos również osobom reprezentującym instytucje chińską politykę realizujących – jak np. przedstawicielom firmy Xiaomi, która również jest bohaterem jednego z rozdziałów publikacji. W zasadzie jedyne poważne zastrzeżenie jakie mogę mieć pod adresem autorki dotyczy zamieszczonego na s. 9 (we wstępie) twierdzenia, iż Chiny nie zamierzają zdominować świata inaczej niż tylko gospodarczo – nieświadomie tym samym powtórzyła ona koronną tezę chińskiej propagandy³. Przy czym sama Sylwia Czubkowska usilnie na co dzień – nie tylko w recenzowanej publikacji – ową propagandę i dezinformację zwalcza. Zresztą trochę ponad 20 stron dalej – konkretnie na s. 31 – trafnie zauważa, że ChRL dąży do globalnej dominacji i w tym celu dąży do „(...) pokonania [USA – przyp. MA] na polu gospodarczym, technologicznym, kulturowym i wojskowym”. Skąd owa rozbieżność? Być może owo kontrowersyjne twierdzenie ze s. 9 wkrađło się przypadkiem – np. pod wpływem któregoś z jej rozmówców na wstępnym etapie prac na książką i tak już zostało? To kolejna rzecz, którą moim zdaniem należałoby poprawić w kolejnych jej wydaniach – choćby dlatego, ażeby nie bagatelizować chińskiego zagrożenia, którego przejawy opisane są na kolejnych blisko 400 stronnicach. Mniej istotną uwagę poczynić chciałbym względem niezrozumiałej dla mnie manieri każdorazowego szczegółowego przedstawiania rozmówców – ilekroć zostaną

³ Jest ona jak mantra powtarzana w chińskich mediach oraz kolportowana dalej przez oplacanych lub zwyczajnie naiwnych „sinoentuzjastów”.

oni przywołani w tekście. Czyżby był to efekt pracy nad kolejnymi rozdziałami w różnym czasie? Czy też niewiara w to, że czytelnik zapamięta poszczególne osoby? Zupełnie moim zdaniem niepotrzebna, gdyż książka jest napisana naprawdę w sposób przystępny i jej przeczytanie w dwa, góra trzy wieczory nie powinno nastręczyć nikomu większego kłopotu⁴. Nieco mnie również raziło nazbyt jawne deklarowanie przez autorkę jej poglądów politycznych w kontekście opisu procesów polityczno-społecznych zachodzących w Europie czy Stanach Zjednoczonych w połowie ubiegłej dekady. Słowo populizm było przez nią odmieniane przez wszystkie przypadki – moim zdaniem niepotrzebnie, bo też nie miało to aż takiego znaczenia w kontekście omawianego tematu. Jednocześnie autorka zupełnie pominęła fakt, że stosunek do Chin i ich polityki szedł często w poprzek partyjnych linii – czego najlepszym przykładem jest chociażby Polska, gdzie minister Antoni Macierewicz podczas swojego urzędowania w resorcie obrony wprost blokował chińskie inicjatywy, podczas gdy prezydent Andrzej Duda wciąż jeszcze reprezentuje opcję nastawioną na współpracę z ChRL.

Rekapitulując należy stanowczo podkreślić, iż pomimo pewnej hiperbolizacji i nieadekwatności tytułu oraz niewielkich mankamentów – które jednak policzyć można na palcach jednej ręki – książkę Sylwii Czubkowskiej polecić można każdemu czytelnikowi, który w najmniejszym chociaż stopniu zainteresowany jest relacjami Chin ze światem. W gruncie rzeczy warto, aby przeczytał ją praktycznie każdy z nas – albowiem poruszana w publikacji tematyka jest niesamowicie istotna, a zarazem dotyczy bez mała każdego w Polsce, Europie i na świecie. Chciałoby się rzec – kto choć raz nie chciał kupić tańszej chińskiej elektroniki niech pierwszy rzuci kamieniem... Niemniej po lekturze *Chińczycy trzymają nas mocno. Pierwsze śledztwo o tym, jak Chiny kolonizują Europę, w tym Polskę* wielu czytelników zapewne dobrze się zastanowi nim odda swoje prywatne dane w ręce quasi-państwowych korporacji zza Wielkiego Muru – gdzie wbrew pozorom demokracja nie poszła w parze z modernizacją. Warto by każdy z nas zadał sobie pytanie czy chciałby kupić sobie telefon czy nawet router wyprodukowany w Rosji? A może komputer? Bo wbrew pozorom – Szanowny Czytelniku – oba te państwa dużo więcej łączy, niż dzieli. Taki też obraz przebija się z książki Sylwii Czubkowskiej – którą to publikację raz jeszcze chciałbym polecić, licząc jednocześnie na kontynuowanie przez autorkę dzieła uświadamiania polskiego społeczeństwa. W tym miejscu chciałbym również podsunąć jej oraz wydawcy myśl, aby przedmiotową książkę wydać w językach innych niż polski i tym samym trafić nią również pod przysłowiowe strzechy także w innych państwach – niewątpliwie jest ku temu potencjał.

⁴ Co samo w sobie stanowi kolejny komplement dla autorki, która podjęła się ważnego, ale i nietłuwego tematu.